KRONIKA FARMACEUTYCZNA

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO FARMACEUTÓW-PRACOWNIKÓW W RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

REDAKTOR — EDMUND SZYSZKO.

Rok XXXVI Nr. 11 1 czerwca 1937 r.

Prof. JAN MUSZYŃSKI.

Widoki i możliwości rozwoju zielarstwa w Polsce.

Sprawa produkcji oraz wykorzystania roślin leczniczych staje się dziś coraz bardziej aktualną i modną — nie tylko w Polsce, ale i za granicą. W Europie zachodniej powstaje już dziś samodzielna gałąź lecznictwa zwana Fytoterapią, czyli leczenia przy pomocy środków roślinnych. Impuls w tym kierunku dała ubiegła wojna. W wielu krajach bowiem zabrakło modnych leków syntetycznych i z konieczności trzeba było powrócić do leków roślinnych, którymi od wieków posługiwali się nasi przodkowie. Zdobyte przy tych początkowo przymusowych kuracjach ziołowych doświadczenie wykazało, że te gruntownie zapomniane i zaniedbane zioła lecznicze działają na ogół niegorzej — a częstokroć lepiej — niż gorąco reklamowane chemikalia. Wśród syntetyków chemicznych mamy wprawdzie wiele związków wartościowych, ale przynajmniej 90% spośród nich mogłyby nie ujrzeć światła dziennego, a ludzkość niby na tym nie straciła. Przemysł chemiczny czerpie jednak z tych środków olbrzymie zyski. Corocznie wypuszcza się setki takich związków i zasypuje się nimi lekarzy, kliniki i pracownie farmakologiczne. Świat lekarski tak został pochłonięty tymi „nowinkami", że nie miał wprost czasu na badanie dawnych leków. Dopiero gdy w czasie wojny tych produktów chemicznych zabrakło, bo fabryki chemiczne przekształcono na wytwórnie gazów trujących lub środków wybuchowych, powrócono do leków roślinnych. W czasie wojny rządy wszystkich państw wojujących popierały rozwój zielarstwa, aby odciążyć przemysł chemiczny i dać ludności leki. Gdy szerokie rzesze ludności przekonały się na własnej skórze, że te lekceważone i wyśmiewane przed wojną „zioła" dają w wielu wypadkach doskonałe wyniki lecznicze, a przy tym są tańsze i łatwiej dostępne, nastawiły więc swą orientację na zioła. Jeśli lekarz dziś nie umie lub nie chce ziół zapisać, udają się chorzy do znachorów, których namnożyło się obecnie co niemiara. Już dziś niektóre apteki sprzedają w ciągu roku setki i tysiące paczek mieszanek ziołowych, gdy jeszcze przed 20 laty sprzedawały zaledwie kilka paczek w ciągu roku. Zjawisko to widzimy nie tylko w Polsce, ale również we wszystkich prawie krajach ościennych, nie wyłączając nawet Niemiec, które mają najbogatszy przemysł chemiczny.

Jednocześnie z nawrotem do tradycyjnych ziół w lecznictwie zaczął się również nawrót w kierunku naukowego badania nowoczesnymi metodami roślin leczniczych. Okazało się przy tym, jak częstokroć płytkie i nieuzasadnione były ujemne opinie, wygłaszane przy końcu XIX wieku o wartości wielu leków roślinnych. Nawet wybitni lekarze twierdzili, że napary z ziół leczniczych — to „złudzenie z ciepłą wodą", przy czym największe działanie ma jeszcze w tym wypadku woda. Ale w owych czasach medycyna nie miała jeszcze pojęcia o t. zw. witaminach i związkach dietetycznych uzupełniających, a cierpienia na tle niedoborów i głodu mineralnego tłumaczono najchętniej zakażeniem bakterialnym.

Dziś dzięki udoskonaleniu fizjologicznej metodyki badań nauczyliśmy się poznawać t. zw. witaminy i prowitaminy oraz przekonaliśmy się, że nie tylko białko, węglowodany i tłuszcze są niezbędne do podtrzymania życia. Odkrycie witamin rzuciło nowe zupełnie światło na rolę produktów roślinnych w naszym życiu, albowiem przy badaniu ich stwierdzono, że właśnie komórka roślinna jest tą retortą biologiczną, w której powstają witaminy.

Dopókiśmy nie znali witamin oraz ich roli, to uważaliśmy tran za niesmaczny tłuszcz ze śladami jodu i usiłowaliśmy stwarzać z jodowanych olejów lub ulepków bezwartościowe specyfiki, mające zastąpić tran.

To, co było zagadką w tranie dla naszych poprzedników z przed 25 jeszcze laty, dziś zostało szczęśliwie rozwiązane. Ale szereg takich nierozwiązanych zagadek w dziedzinie leków roślinnych mamy jeszcze przed sobą. Dotychczas interesowaliśmy się w roślinach przeważnie alkaloidami i glykozydami, ale i w tej dziedzinie badania, ciągnące się już od lat stu, nie są wyczerpujące, albowiem autorowi niniejszego artykułu udało się przed paru laty odkryć nieznane dotychczas alkaloidy w dość pospolitych w całej Europie roślinach, mianowicie w widłakach.

Współczesne podręczniki farmakologii poświęcają dużo miejsca silnie działającym alkaloidom i glykozydom, ale olejki eteryczne, śluzy roślinne, pektyny, kwasy organiczne, garbniki, saponiny traktują pobieżnie i szablonowo. Pomimo że dziś nie wiele również wiemy o stronie chemicznej garbników, saponin i olejków eterycznych, to jednak stwierdzono już bezwzględnie, że istnieją nieraz ogromne różnice pomiędzy poszczególnymi członami tych grup. Praktyka życia codziennego poucza, że różne olejki eteryczne, garbniki, saponiny i śluzy wchodzą w skład naszych pokarmów i przypraw, chociaż fizjologia nie dała nam dotychczas odpowiedzi po co one są potrzebne i jaką rolę odgrywają. Każdy

myślący człowiek musi się zgodzić z faktem, że takie środki jak pieprz, imbier, kminek, pietruszka, seler i t. p. przyprawy roślinne muszą odgrywać jakąś potrzebną rolę w naszym pożywieniu, bo wszak trudno przypuścić, ażeby miliony ludzi w ciągu licznych wieków podlegały jakiemuś złudzeniu i płaciły duże sumy za przyprawy bezwartościowe i niepotrzebne.

Pomiędzy ziołami leczniczymi oraz t. zw. przyprawami lub używkami roślinnymi istnieje tak ścisły związek, iż nie wiadomo, gdzie przeprowadzić granicę. To, co w jednym kraju jest lekiem, w innym jest tylko przyprawą. Np. mięta jest w Anglii powszechnie używaną przyprawą, a u nas lekiem, a nasza ulubiona przyprawa do mięsa, mianowicie chrzan, używany jest we Francji w aptekach do wyrobu leków. Anyż, kminek, pietruszka, koper, czosnek i t. p. produkty spotyka się w kuchni jako przyprawy, a w aptece jako leki. Kto mało używa tych przypraw w swej kuchni, musi je nieraz dokupywać w aptece jako specyfiki roślinne. Większość naszych ziół leczniczych, do których dziś powracamy, nie są niczym innym, jak dzikimi jarzynami, warzywami i przyprawami naszych przodków. Organizm ludzki nastawiony jest na swoistą przemianę materii. Zasadniczym pożywieniem człowieka jest pokarm roślinny. Przez rośliny, które spożywamy, jesteśmy dość ściśle związani z ojczystą glebą i klimatem. Tak zwana nostalgia za krajem rodzinnym jest swego rodzaju protestem organizmu przeciwko odmiennym warunkom bytowania na nowym miejscu.

Plagą trapiącą dzisiejsze warstwy kulturalne, zwłaszcza mieszkańców wielkich miast, są różnorodne cierpienia na tle wadliwej przemiany materii (artretyzmy, reumatyzmy, cierpienia wątroby, nerek i jelit, nerwice, skleroza, cukrzyca, otyłość i t. p.). Cierpienia te są następstwem naszej fatalnej, ubogiej w witaminy i sole mineralne diety oraz niehigienicznego trybu życia, albowiem przy braku ruchu i niedostatecznym naświetlaniu organizmu źle spalamy przyjęte pokarmy, nie pozwalamy organizmowi wytwarzać normalnych produktów fotosyntezy.

Wszystkie te wady i grzechy, nierozerwalnie związane z warunkami życia osiadłego w wielkich skupieniach ludzkich, starał się i stara człowiek okupić przez należyty dobór roślin, które używa jako przyprawy albo leki. Rośliny te dostarczają nam zarówno niezbędnych soli mineralnych, jako też witamin i uzupełniających składników odżywczych, jak organiczne związki fosforu, siarki, krzemu i t. p. Dziś dopiero zaczynamy pojmować i oceniać wartość różnych roślin leczniczych i skłaniamy głowę przed podyktowaną instynktem mądrością naszych przodków, którzy już przed tysiącami lat poznali te rośliny i przekazali nam je jako leki.

W Europie środkowej spotykamy około 5.000 gatunków roślin naczyniowych, a z nich około 500 ma zastosowanie w aptekach i lecznictwie ludowym.

Ilość gatunków roślin naczyniowych na kuli ziemskiej przekracza 150.000, a z nich, według Dragendorfa i Rosenthala, przeszło 13.000 ma zastosowanie w lecznictwie różnych ludów. Człowiek pierwotny zarówno warzywa jak i leki czerpał wyłącznie ze stanu dzikiego. W miarę jednak postępu kultury, gdy zapasu tych dzikich warzyw i leków nie starczało, zaczynał je uprawiać. Już w najstarszych znanych nam cywilizacjach, mianowicie: egejsko-kreteńskiej, babilońskiej, egipskiej spotykamy dowody uprawy roślin aromatycznych i leczniczych. W Egipcie na przykład uprawiane już były: pory, czosnek, cebula, migdał, koper, anyż, piołun, burak, konopie, cykoria, kolender, ogórki, kmin rzymski. koper słodki, sałata, len, mięta, oliwki, rącznik, rzodkiew, gorczyca, proso, kozieradka i bobik. Rzymianie w epoce około Narodzenia Chrystusa, oprócz roślin wymienionych wyżej mieli szereg innych przywożonych z Egiptu, Małej Azji, Grecji oraz Krety, lub aklimatyzowanych i hodowanych w Italii. Szczególnie wyspa Kreta słynęła w owych czasach, jako miejscowość produkująca najlepsze rośliny lecznicze. Narzekał już na to Dioskorydes, że ceni się zbyt wysoko zioła kreteńskie, a możnaby je zupełnie dobrze wyhodować w Italii. Jak widzimy z tego i starożytni Rzymianie lubili w dziedzinie leków to, co zagraniczne. My, niestety, mamy tę samą wadę.

Powoli jednak znajomość uprawy roślin rozpowszechniała się na południu Europy, a stamtąd wraz z rozpowszechnianiem się chrześcijaństwa rozchodziła się po całej Europie. Największe zasługi w rozpowszechnieniu roślin użytecznych położył zakon Benedyktynów, założony we Włoszech przez św. Benedykta w 529 r. Zakonnicy benedyktyńscy zajmowali się spisywaniem dziejów, przepisywaniem ksiąg, malarstwem, budownictwem, rolnictwem, ogrodnictwem i pielęgnowaniem chorych. Czerpiąc wzory z Rzymu i starych miast romańskich, nieśli oni oświatę i cywilizację na północ. Przy swych pięknie zbudowanych klasztorach zakładali wzorowe ogrody i zaprowadzali w nich rozpowszechnione na południu rośliny. Przy klasztorach tych istniały specjalne ogrody roślin leczniczych. Taką samą działalność rozwijały później zakony Cystersów, Benedyktynów, Dominikanów, Jezuitów i t. d., które zajmowały się leczeniem ubogiej ludności. Jako zabytek językowy owej medycyny klasztornej pozostały dotychczas charakterystyczne nazwy pewnych leków, jak Cnicus benedictus, Semen Capucinorum, Pulvis Jesuitorum.

Następnie do rozpowszechnienia się roślin ogrodowych i leczniczych w Europie przyczynił się Karol Wielki, który w roku 812 wydał słynne zarządzenie, zatytułowane „Capitulare de villis et cortis imperialibus", w którym dał spis stu kilkudziesięciu roślin, przeznaczonych do uprawy w majątkach królewskich. W IX i X wieku olbrzymia większość znanych Rzymianom roślin użytecznych rozpowszechniła się już na terenach Europy środkowej. Naturalnie, w ogrodach uprawiano te tylko rośliny, które były obce florze danego kraju.

Po przyjęciu chrześcijaństwa przez Polskę i nawiązaniu stosunków dyplomatycznych z sąsiadami z południa, a zwłaszcza po osiedleniu się w Polsce zakonu Benedyktynów (1006 r.), zaczęła się szybko rozpowszechniać kultura roślin użytecznych obcych naszej florze. Już w XIV wieku mieliśmy w Wielko- i Małopolsce dość bogato rozwinięte warzywnictwo i używaliśmy już do potraw szeregu przypraw egzotycznych. Rejestra skarbowe Władysława Jagiełły i Królowej Jadwigi z lat 1388—1417, zawierają szczegółowe rachunki codziennych wydatków na dworze królewskim. W rachunkach tych wymieniony jest szereg warzyw jarzyn i przypraw używanych wówczas na dworze królewskim. Wiele jarzyn i warzyw uprawiano w majątkach królewskich lub kupowano z wolnej ręki na rynku krakowskim. Również nasiona warzyw kupowano na targu miejskim, co dowodzi rozpowszechnienia sztuki ogrodniczej w okolicach Krakowa w końcu XIV wieku. Należy przy tym pamiętać, że większość wymienianych tam jarzyn i warzyw (cebula, czosnek, pory, groszek, koperek, kuczmerka, melony, ogórki, pietruszka,

sałata) są roślinami pochodzącymi z nad brzegów Morza Śródziemnego.

Poza klasztorami duże zasługi w rozpowszechnianiu w Europie środkowej uprawy uszlachetnionych roślin ogrodowych położyli królowie, książęta i ludzie możni, którzy koło swych pałaców zakładali kosztowne parki i ogrody, powierzając ich prowadzenie specjalistom sprowadzanym z zagranicy, przeważnie z Włoch i Francji. Naukowe ogrody botaniczne przy uniwersytetach powstają stosunkowo późno, bo dopiero w połowie XVI wieku. Początek im dały Włochy. Początkowo były to ogrody gromadzące i uprawiające rośliny lecznicze. Pierwszy taki ogród, nazwany „Orto dei simplici" został założony w Padwie w 1545 r. przez profesora botaniki i materii lekarskiej Buonafede. Następnie prof. Luca Ghini jest twórcą podobnego ogrodu w Pizie w 1547 r., a Ulisses Aldrovandi w Bolonii w 1568 r. Następnie dopiero zaczynają powstawać ogrody botaniczne poza granicami Włoch. Oto kilka dat dotyczących powstania starszych ogrodów botanicznych:

Lejda	1577	Strasburg	1620
Heidelberg	1577	Jena	1629
Paryż (ogród aptekarski)	1580	Paryż (Jardin des plantes)	1635
Lipsk	1580	Oxford	1640
Wrocław	1587	Upsala	1657
Kolonia	1587	Madryt	1753
Monpellier	1593	Coimbra	1773
Giessen	1605		

Polska w wieku XVI i XVII była w ścisłym kontakcie z cywilizacją zachodu, a zwłaszcza z Włoch i Francji czerpała wzory i zdobycze kultury. Wszystkie książęce i możne dwory posiadały bogate ogrody, w których uprawiano ciekawe rośliny ozdobne i jadalne. Nasz polski botanik, profesor Uniwersytetu Krakowskiego, zmarły w 1611 roku Szymon Syreniusz pisze w swym „Zielniku", że „Włosi poczęli u nas ogrody zdobić rozmaitymi zioły cudzoziemskimi i użytecznymi, przenosząc je z pól i łąk do ogrodów". W innych miejscach swego dzieła wspomina Syreniusz, że w niektórych ogrodach w Polsce hodowano już lukrecję, anyż, koper, majeranek, miętę i t. p. zioła. Duże zasługi w dziedzinie rozpowszechnienia w Polsce wykwintnych przypraw i warzyw położyła królowa Bona, która, przyjeżdżając z Włoch do Polski, przywiozła ze sobą nie tylko tamtejsze produkty rolne, ale również ogrodników i kucharzy, którzy nie tylko szerzyli umiejętność kultury szparagów, kalafiorów, karczochów, fasoli i t. p., ale uczyli jednocześnie Polaków sposobu przyrządzania tych warzyw. Od tego czasu utarła się w Polsce nazwa „włoszczyzny" na oznaczenie jarzyn i warzyw.

Maria Ludwika Gonzaga, małżonka króla Władysława IV, a po jego śmierci poślubiona przez króla Jana Kazimierza, przyczyniła się do powstania dwu pięknych ogrodów w Warszawie. Jeden z nich znajdował się koło zamku królewskiego, a drugi koło pałacu Kazimierzowskiego. Istnieje bardzo pochlebna wzmianka o tych ogrodach Szymona Paulusa, nadwornego lekarza króla duńskiego, który zwiedził w tym czasie Warszawę. Duńczyk ów zaliczał ogrody warszawskie do grupy najpiękniejszych w Europie. Piękne i bogate były również ogrody króla Sobieskiego w Wilanowie. Król Sobieski był wielkim miłośnikiem ogrodnictwa i sprowadzał rzadkie drzewa i krzewy z południa. Jemu zawdzięczamy rozpowszechnienie w Polsce kasztanowca i topoli włoskiej.

Naukowe ogrody botaniczne powstają w Polsce dość późno. Stary Uniwersytet Krakowski postanowił założyć ogród botaniczny dopiero koło roku 1774. Nie stał jednak ten ogród z początku na wysokości zadania, albowiem magister farmacji Jan Szaster, który zajmował katedrę farmacji praktycznej i farmakologii w Krakowie od 1782 do 1793 roku, musiał opracowywać na nowo projekt krakowskiego ogrodu botanicznego.

Drugim z kolei był ogród botaniczny w Grodnie, przy Szkole lekarskiej, założony przez Giliberta w 1776 r. Po zamknięciu Szkoły lekarskiej w Grodnie Gilibert w 1781 roku zostaje powołany na katedrę historii naturalnej do Wilna. Część roślin z ogrodu grodzieńskiego przenosi Gilibert do Wilna i na niewielkim placyku koło murów Świętojańskich zakłada podwaliny ogrodu botanicznego w Wilnie. Dopiero jednak uczeń i następca Giliberta na katedrze botaniki, prof. Stanisław Jundziłł w 1799 roku założył nad rzeką Wilenką duży ogród botaniczny, który przed stu kilkunastu laty uchodził za jeden z lepszych ogrodów botanicznych w Europie. Ogród ten przetrwał do 1842 roku (zamknięcie Akademii Medyko-Chirurgicznej), a następnie został przez rząd rosyjski całkowicie zdewastowany.

Czwarty ogród botaniczny w Polsce, mianowicie Warszawski założony został w 1811 r. przez Hofmana, koło Pałacu Kazimierzowskiego (dzisiejszy Uniwersytet). Na dobre zaczął się rozwijać Ogród Botaniczny Warszawski dopiero przy J. Szubercie, który objął jego zarząd w 1816 roku, a w 1819 przeniósł go do t. zw. Ogrodu Królewskiego koło Łazienek, t. j. na miejsce dotychczasowe.

Prócz tego mieliśmy w ciągu XIX stulecia mniejsze ogrody botaniczne, przeważnie zmarnowane przez rządy zaborcze. Do nich należał ogród botaniczny założony przez Bessera przy Liceum Krzemienieckim, oraz ogród w Puławach.

Z tego krótkiego przeglądu historycznego widzimy, że w dziedzinie ogrodnictwa oraz uprawy roślin rzadszych, obcych naszej florze, nie byliśmy znów tak bardzo zacofani. Nawet, zdaje się, lubiliśmy te rzeczy, bo Mikołaj Rey w swej książce, „Żywot człowieka poczciwego" gorąco wielbi rozkosze pracy w ogródku.

Niestety w dziedzinie wytwórczości leków dawaliśmy się przeważnie dystansować zagranicy. Gdy nie było jeszcze specyfików chemicznych, sprowadzaliśmy niektóre rośliny lecznicze oraz ich przetwory z Niemiec, Czech lub Węgier. Jedynie najpospolitsze zioła na własne potrzeby, jak miętę, szałwię, tymianek, hodowano w ogródkach przy domu, ale nie produkowano ich na większą skalę. Zato w końcu XVIII i początkach XIX wieku rozwinęła się uprawa roślin leczniczych w Niemczech, i krajach korony austriackiej. Szczególnie słynne ośrodki uprawy roślin leczniczych powstały w okolicach Erfurtu, Jeny i Bambergu. Gdy jednak w Niemczech zaczął się rozwijać przemysł, który zaczął odciągać ludność rolniczą do miast i fabryk, a jednocześnie gdy wskutek rozpowszechnienia się specyfików chemicznych zmniejszył się popyt na zioła, zielarstwo w Niemczech zaczęło podupadać. Z powodu jednak, że handel hurtowy surowców leczniczych koncentrował się przeważnie w rękach wielkich i przedsiębiorczych firm niemieckich, które zorganizowały import ziół z Rosji, Węgier, Hiszpanii oraz Bałkanów, pozostała więc nadal fałszywa tradycja, że Niemcy są najpoważniejszym producentem najlepszych ziół leczniczych.

Wojna dopiero rozwiała tę legendę i wykazała, że niemieckie zioła pochodziły z krajów, które nie miały

wielkiego i szeroko rozbudowanego przemysłu, ale za to posiadały duży odsetek ludności zajmującej się rolnictwem. Prowadzone od czasu pierwszych lat wojny próby uprawy roślin leczniczych w różnych krajach, wykazały, że rośliny lecznicze można uprawiać z powodzeniem na terenach całej Europy środkowej.

Dziś gdy zioła lecznicze stają się znów poszukiwanymi i cenionymi lekami odwraca się koło dziejowe i producentami leków dla świata staną się kraje rolnicze. Należy tu odróżniać zioła dziko rosnące i uszlachetnione rośliny lecznicze, które trzeba uprawiać. Kraje o niskim poziomie kultury rolnej, mające wielkie przestrzenie nieużytków i nadmiar rąk roboczych będą mogły dostarczać ziół dzikorosnących. Tam zaś gdzie kultura rolna stoi wysoko, ale jest główną podstawą egzystencji mieszkańców, rozwinie się uprawa ziół leczniczych, bardziej popłatna od uprawy zbóż. Dziś już to się zaznacza wyraźnie. Rosja i kraje Bałkańskie będą na długie lata głównym dla Europy rezerwuarem ziół dziko rosnących. Polska zaś Węgry i Czechosłowacja będą uprawiały rośliny lecznicze. Pomimo że uprawę roślin leczniczych propaguje się dziś gorąco w krajach zachodniej Europy, to jednak nie ma ona tam szans rozwoju, bo oto statystyka z roku 1934 mówi, że w leśnictwie, rolnictwie i rybactwie pracuje:

w Anglii	6,5%	ludności
w Belgii	18,5%	„
w Niemczech	27,5%	„
w Polsce	72,3%	„
w Bułgarii	.80 %	„
w Rosji	83,2%	„

Dziś jeszcze Polska nie pretenduje do roli śpichlerza ziołowego dla Europy, ale może się już pochlubić, że w zakresie niektórych ziół nie tylko jest samowystarczalną, ale zaczyna już spore ilości ziół wywozić zagranicę.

Tymczasem może się rozwijać u nas doskonale zarówno masowa produkcja roślin dziko rosnących jako też uprawa roślin uszlachetnionych lub obcych naszej florze.

Większość t. z. dzikich roślin leczniczych są pospolitymi chwastami naszych łąk pól i lasów. Niektóre z nich nawet, jak bławatek, rumianek, ostróżka, rdesty, perz, mak polny, bratki są niepożądanymi chwastami, z którymi rolnik walczy zawzięcie. Jednym z najgroźniejszych wrogów dzikiej roślinności jest wysoka kultura rolna. Częste przeorywanie i bronowanie gleby, płodozmian, melioracje łąk, staranne oczyszczanie materiału siewnego, okopywanie i pielenie zasiewów tępi dziką roślinność i prowadzi do zubożenia flory pod względem gatunkowym. Nic tu nie pomogą lamenty członków Ligi Ochrony Przyrody, że coraz rzadsze stają się w kraju pewne gatunki roślin, a królestwo flory staje się coraz bardziej monotonnym. Wszelkie odezwy i zarządzenia zabraniające zbierania rosiczki lub widłaków do celów lekarskich nie uratują tej roślinności. Najgroźniejszym wrogiem rosiczki jest inżynier osuszający błota i torfowiska, te naturalne stanowiska rosiczki, i zamieniający je w żyzne łąki. Postępowego rolnika nie zachwyca bynajmniej różnorodny skład roślinności na łące lub polu. Serce jego raduje się bardziej, gdy na łące występuje tylko jeden lub dwa gatunki soczystej trawy, a na polu w pszenicy nie ma ani jednego bławatka lub maku. Do takiego ideału rolniczego doszły gęsto zaludnione kraje Europy zachodniej, a u nas Wielkopolska, Pomorze i niektóre miejscowości Kongresówki i Małopolski. W tych częściach Polski może się pomyślnie rozwijać uprawa roślin leczniczych. W miarę jednak uprzemysłowienia tych miejscowości, gdy robotnik wiejski będzie przechodził do miast i fabryk, warunki te się pogorszą. Niestety, to uprzemysłowienie kraju nie zagraża nam w najbliższej przyszłości, wobec czego możemy tam propagować uprawę roślin leczniczych.

Dotychczas głównym śpichlerzem ziół leczniczych dla Polski i na eksport jest Wileńszczyzna. Nie jest to wprawdzie poważny powód do przechwałek i wynoszenia się ponad inne dzielnice kraju. W Wileńszczyźnie bowiem dlatego zbiera się dużo roślin dzikich, albowiem istnieje tam niski poziom kultury rolnej i brak przemysłu fabrycznego, który mógłby zatrudniać ludność wiejską. Gdy np. w województwach centralnych, obejmujących powierzchnię 137800 kilometrów kwadratowych znajduje się 228 miast i 1302 gminy i obszary dworskie, to w województwach wschodnich (Wileńskie, Nowogródzkie, Poleskie i Wołyńskie), zajmujących powierzchnie tylko o 10% mniejszą (124400 km²), znajduje się zaledwie 61 miasto i 365 gmin i dworów.

Jeśli zajrzymy do statystyki użytkowania gruntów, to przekonamy się, że w odsetkach ogólnej powierzchni stanowią:

w wojew.	centraln.	grunty orne	56,1%,	nieużytki	9,7%
w „	zachodnich	„ „	58,1%,	„	8,5%
w „	południow.	„ „	50,6%,	„	5,8%
w „	wschodnich	„ „	36,1%,	„	15,5%

Jedynym powodem do chlubienia się, może służyć fakt, że Wileńszczyzna rozpoczęła pracę w kierunku produkcji ziół leczniczych już od kilkunastu lat, a technikę zbierania, suszenia i oczyszczania ziół doprowadziła do takiej doskonałości, że tutejsze surowce nie ustępują częstokroć co do swych zalet najlepszym surowcom zagranicznym. Dziś zioła wileńskie eksportuje się do wielu krajów zachodniej Europy, a Niemcy kupują już od nas zioła oczyszczone.

Dla botanika i badacza medycyny ludowej Wilno jest bogatą skarbnicą. W dniu dorocznych targów na Św. Kazimierza, Jerzego, Jana oraz Piotra i Pawła spotykamy na rynku wileńskim setki gatunków rzadkich roślin egzotycznych ozdobnych, a słynny targ ziołowy w dniu św. Jana (24 czerwca) jest osobliwością, której nigdzie już w Polsce nie spotykamy. Na targu tym możemy spotkać 150 do 200 gatunków różnych ziół leczniczych przywiezionych przez ludność wiejską nieraz z bardzo dalekich okolic.

Zorganizowanie zbioru roślin leczniczych w Wileńszczyźnie jest rzeczą stosunkowo łatwą. Naturalnie do tego trzeba mieć suszarnię, magazyny i urządzenia do sortowania , oczyszczania, krajania i przechowywania ziół, oraz pewien zapas kapitału na zakup surowca.

Obecnie rolnicy Wileńszczyzny zaczynają się interesować coraz bardziej uprawą roślin leczniczych. Propagandą zielarstwa i produkcją materiału sadzonkowego zajmuje się ogród Roślin lekarskich przy Zakładzie Farmakognozji USB. Ogród ten został zapoczątkowany w 1922 roku. Posiada on około 3,5 hektarów ziemi uprawnej, Wileński Ogród Lekarski udziela wskazówek i porad wszystkim osobom, które się doń zgłaszają. Ilość takich porad wynosi 300 do 400 rocznie. Surowce lecznicze wyhodowane w ogrodzie badane są następnie w laboratorium Zakładu Farmakognozji. Na podstawie tych badań dokonywa się następnie selekcji odmian i gatunków przeznaczonych do uprawy.

Piętnastoletnie doświadczenie nasze wykazało, że w stosunkowo surowym klimacie Wilna można jednak hodować wiele roślin pochodzących nawet z nad brzegów Morza Śródziemnego lub z krajów pozaeuropejskich.

Od szeregu lat hodujemy:

Naparstnicę purpurową	Kosaciec włoski
„ wełnistą	Malwę czarną
„ hiszpańską	Prawoślaz
Lukrecję	Rumian rzymski
Szałwię	Rumian dalmacki
Lawendę	Kolender.
Tymianek	Estragon i t. p.
Paprykę	

Dobrze się również udają niektóre rośliny amerykańskie i azjatyckie, jak: Hydrastis canadensis, Lobelia inflata, Grindelia robusta, Rhamnus Purshiana, Rheum palmatum, Rheum officinale, Podophyllum peltatum i Podophyllum Emodi, Soja hispida i t. p.

Czasem potrzeba kilka lat starannej selekcji oraz wypróbowania rozmaitego materiału siewnego zanim się uda otrzymać rasę o przyśpieszonym okresie rozwojowym. Tak było np. z soją, która była uważana za roślinę nie nadającą się zupełnie dla klimatu Wileńszczyzny. Obecnie zaś mamy już trzy wypróbowane odmiany soji, które przeszło od 10 lat hodujemy w Wilnie. Soję wileńską wysyłaliśmy jako materiał siewny do Francji, Szwajcarii, Holandii oraz Kanady.

Na podstawie doświadczenia zebranego przez nas w Wilnie można twierdzić, że w Polsce z roku na rok wzrasta zainteresowanie uprawą roślin leczniczych. Dziś ilość plantacyj oraz ośrodków produkcji roślin leczniczych w Polsce można liczyć na setki. Ilość ta z roku na rok będzie się zwiększała. Należy więc już zawczasu myśleć o zorganizowaniu handlu i należytego eksportu, aby nie wywołać nadprodukcji ziół w kraju i nadmiernego spadku cen. Poza Europą zachodnią poważnym konsumentem naszych ziół może być Ameryka. Nasz Instytut Eksportowy oraz Izby przemysłowo-handlowe powinny na surowce lekarskie zwrócić poważną uwagę, albowiem w tej dziedzinie Polska może być jednym z najpoważniejszych producentów w Europie.

Na zakończenie muszę powiedzieć, że sprawą zielarstwa w Polsce dotychczas zbyt mało interesują się farmaceuci, którzy akurat są najbardziej powołani do współpracy w tej dziedzinie. Wszak farmaceuta jako aptekarz dociera do najbardziej zapadłych zakątków kraju. Dzięki swemu wykształceniu wie on jakim warunkom powinien odpowiadać surowiec.

Prowincjonalni aptekarze posiadają częstokroć ogródki, w których mogliby chociażby tylko w celach propagandowych i pokazowych uprawiać na małą skalę te lub inne zioła lecznicze, aby zaznajamiać z nimi ludność i dostarczać jej sadzonek. Dotychczas zapotrzebowań ze strony aptekarzy na sadzonki miałem zaledwie kilka. Jeśli nawet aptekarz nie ma możności hodowania u siebie pewnych ziół, to mógłby dopomagać producentom, skupując od nich surowce osobiście lub wskazując odpowiednich odbiorców. Mamy własną hurtownię aptekarską. Czyż dzięki życzliwej pomocy i handlowej współpracy prowincjonalnych aptek nie mogłaby się ona stać w przyszłości jedną z najpoważniejszych hurtowni ziołowych. Wszak ziołami mogliby aptekarze płacić za inne potrzebne im towary. Nasi aptekarze wiejscy narzekają częstokroć na mały obrót w swych aptekach i niemożność rozwinięcia inicjatywy handlowej. Tu właśnie jest dla tych aptekarzy pole do pracy. Wszak dzięki współpracy aptek moglibyśmy gromadzić rocznie kilkadziesiąt tysięcy kilogramów sporyszu, na który jest zawsze zapewniony zbyt zagranicą. Aptekarze, skupując zioła od ludności, przyczynią się do spopularyzowania zielarstwa w kraju, dadzą możność zarobku okolicznym włościanom i poprawią jednocześnie własne interesa. Dziś każdy obywatel musi dbać nie tylko o siebie, lecz również o kraj, w którym mieszka i obywateli, z którymi obcuje. Wyrażając więc radość, że farmaceuci polscy zainteresowali się sprawą zielarstwa, wyrażam jednocześnie gorące życzenie, aby to się nie skończyło na platonicznych uczuciach, ale żeby koledzy farmaceuci rozwinęli w tym kierunku praktyczną działalność.

Dwa fakty.

W sprawozdaniu z Dorocznego Walnego Zebrania Oddziału Warszawskiego uderzyły mnie dwa fakty. Pierwszym jest fakt, że zebranie odbyło się w obecności około 100 kolegów. Liczba 100 osób może się niejednemu wydawać dosyć okazałą, gdyż jest wystarczającą do „szczelnego zapełnienia" średniego lokalu związkowego. Inaczej jednak przemawia do nas ta liczba, jeżeli uwzględnimy, że ten Oddział posiada przeszło 500 członków. Wówczas bardziej zaimponuje nam druga liczba, mianowicie, że przeszło 400 członków tak było rozmiłowanych we własnej wygodzie, iż trudno im było poświęcić jeden wieczór w roku i przyjść na zebranie, na którym rozpatrywano nie sprawy Chińczyków, Eskimosów, czy Abisyńczyków, lecz ich własne sprawy, ich najbardziej się tyczące, ich — pracowników farmaceutów miasta Warszawy. Do mnie właśnie bardziej przemawiała ta druga, negatywnie imponująca liczba. I dlatego nie mógł być dla mnie niespodzianką drugi fakt, jaki wyczytałem w powyższym sprawozdaniu, a mianowicie, że umowa zbiorowa poza zewnętrznym faktem zamykania aptek w dni świąteczne, właściwie nie istnieje. Godnym uznania jest fakt, że Zarząd Związku otwarcie się do tego przyznaje, wbrew dotychczasowym panującym u nas metodom upiększania pro fero externo rzeczywistości. Bardzo dobrze, że nie chowa się tego „pod korcem", lecz nazywa się rzeczy po imieniu. „Umowa zbiorowa, jeżeli chodzi o płace, nie istnieje". — oto drugi fakt, godny specjalnego podkreślenia. I właśnie tym kolegom, tym stanowiącym cztery piąte ilości członków Oddziału Warszawskiego, im, którym się wydaje, że są mądrzejszymi od innych („nie jestem taki naiwny, żeby marnować noce na te głupstwa") im chcę powiedzieć, że między tymi dwoma faktami istnieje ścisła, niemal matematyczna zależność. Mógłbym zaryzykować twierdzenie, że przy takim stanie liczebności zebrań wszelkie poczynania Zarządu, wszelkie umowy, czy układy muszą się skończyć efektem 1 do 5, a nawet stosunkiem jeszcze mniej dla nas korzystnym.

Przykład warszawskiej umowy zbiorowej (jej rze-

czywistego stanu) winien być pouczający dla tych wszystkich, którzy od zawarcia umowy zbiorowej oczekują cudów, to jest dla tych, którzy nie mają wiary we własne siły i dlatego wmawiają sobie, że papierowe zagwarantowanie im tej siły uleczy ich z własnej niemocy, zastąpi im to, czego nie posiadają. Nie podpisy kilku osób z tej i drugiej strony są gwarancją naszej siły. Pisałem już kilka lat temu, i życie to na każdym kroku potwierdza, że umowa zbiorowa nie jest niczym innym, jak tylko wykładnikiem stosunku sił obu stron. I może w danej chwili zajść taki fakt, który niezależnie od tego stosunku zmusi jedną ze stron do podpisania umowy bardziej dla tej strony niekorzystnej, to jednak jej rzeczywiste przeprowadzenie będzie zależało jedynie od realnego stosunku sił. I dlatego pisałem już po zawarciu umowy warszawskiej, że najpilniejszym zadaniem Oddziału jest obecnie organizowanie własnych sił. Bo przypomnijmy sobie, w jakich warunkach umowa została zawarta.

Bądźmy szczerzy, i odpowiedzmy sobie otwarcie na pytanie, czy w walce o umowę brały udział najszersze masy związkowe. Odpowiedź, o ile ma być szczera, musi wypaść ujemnie. Na ówczesnych zebraniach też nie było więcej ponad wspomnianą wyżej ilość członków. Była prowadzona akcja, ale głównie poza szeregami mas związkowych. Była prowadzona gra taktyczna, być może bardzo nawet dobra ale brały w niej udział dwie, czy trzy osoby.

Ale nie czuć było przez cały czas energicznej woli tych wszystkich 500 członków, którzyby donośnym i bezkompromisowym głosem dali znać: „my chcemy dobrej umowy zbiorowej, któraby nasz byt polepszyła i do ostatnich sił o taką umowę walczyć będziemy". Tego nie było, bo i wtedy 400 siedziało w domu. Tego nie było, bo i wtedy tych 400 nie wierzyło we własne siły, więc nic dziwnego, że ci co tej umowy własnym wysiłkiem nie zdobyli, nie potrafią i teraz domagać się tego, co inni dla nich wywalczyli. Nic tedy dziwnego, że istniejąca Komisja Rozjemcza czekała, a nikt nie przyszedł do niej. Bo ten, kto nie ma odwagi przyjść na zebranie dopominać się o umowę zbiorową, ten napewno nie będzie miał odwagi dopominać się od swego szefa, aby tej umowy się trzymał, a tym bardziej, nie będzie miał odwagi przyjść do Komisji. Logiczny łańcuch faktów, który się rozerwać nie da — żelazna logika rzeczywistego życia, którą trzeba wbijać do głowy tym, którzy jeszcze tego zrozumieć nie chcą, czy nie mogą.

„Umowa zbiorowa nie istnieje" — dobrze się stało, że ta prawda została wypowiedziana. Jeszcze lepiej się stanie, o ile koledzy warszawscy sobie całkowicie fakt ten uprzytomnią i z tego wszystkie konsekwencje wyciągną. To, że umowa nie jest dotrzymywana oznacza innymi słowami, że umowa przewiduje l e p s z e warunki od istniejących w rzeczywistości. A więc widzą koledzy, że można zmusić stronę przeciwną do polepszenia warunków płacy i pracy przynajmniej na p a p i e r z e. Ale winni koledzy zrozumieć, że na tym walka się nie kończy, a dopiero r o z p o c z y n a. Pierwszym więc warunkiem powodzenia akcji winien być udział w s z y s t k i c h bez wyjątku członków zawodu (co powinno być równoznacznym ze słowami „wszystkich członków Związku"). Ta powszechność prowadzi do zwycięskiego zakończenia pierwszego etapu walki t. j. doprowadza do osiągnięcia jak najkorzystniejszej umowy. Ale ta powszechność wpływa i na dalszy bieg sprawy. Ona czyni odważniejszym każdego z nas, albowiem daje nam pewność, że nie jesteśmy nigdy odosobnieni, że stale za nami stoi cały zwarty zawód, i dlatego wpływa dodatnio i na drugi etap walki — na u t r z y m a n i e umowy zbiorowej, t. j. na polepszenie warunków pracy i płacy nie tylko na papapierze, ale również i w r z e c z y w i s t o ś c i. Tu walka jest nie mniej trudna, albowiem odbywa się s a m n a s a m między pracownikiem a szefem. I tylko świadomość, że się samemu brało udział w zdobywaniu umowy, może dodać każdemu poszczególnemu pracownikowi tej wyjątkowej odwagi, jaka jest tu potrzebna. I tylko pewność, że w każdej chwili może liczyć na pomoc silnej organizacji zawodowej, może doprowadzić do skierowania sprawy naszej do Komisji Rozjemczej. O ile więc takich kroków nigdzie nie rozpoczynano, jest to tylko dowodem, że nie wierzyło się we własne siły.

I w ten sposób znów dochodzimy do punktu wyjściowego, do tego punktu, w którym się zawsze krzyżować będą wszelkie nasze poczynania i zamiary, do s i ł y organizacji zawodowej. A siła ta nie jest czymś od nas niezależnym, czymś istniejącym bez nas i poza nami. Siła ta t k w i w e w n ą t r z n a s s a m y c h. I dopóki tego w całej pełni sobie nie uświadomimy, tkwić będziemy stale w tym „błędzie pierworodnym", z którego ród swój wywodzą wszelkie spadające na nas klęski i niepowodzenia, i napróżno będziemy zwalać winę na zarządy, czy poszczególnych działaczy związkowych, nie widząc jej tylko tam, gdzie rzeczywiście się znajduje. t. j. w każdym z nas, w danym wypadku konkretnie w owych 400 członków Oddziału Warszawskiego, którzy swoją „świetną nieobecnością" nadali kierunek dalszemu biegowi spraw na przeciąg najbliższego czasokresu.

Na pojedyńczym przykładzie Oddziału Warszawskiego winniśmy się czegoś nauczyć, zarówno ci, co stoją na czele Zarządu Głównego i lokalnych organizacji, jak i najszersze rzesze członków Związku. A więc po pierwsze: do wszelkiej akcji muszą być zawsze wciągane jak najszersze rzesze kolegów, gdyż tylko wtedy można liczyć nie tylko na powodzenie, ale i na t r w a ł y e f e k t akcji. A z drugiej strony koledzy sobie powinni uprzytomnić, że tylko i wyłącznie na nich samych spoczywa odpowiedzialność za własne losy, bowiem sami są kowalami własnego szczęścia.

Dwa fakty — ilość obecnych na Walnym Zebraniu i sposób przeprowadzenia w życiu umowy zbiorowej, te dwa fakty, powtarzamy, pozostają ze sobą w ścisłej, niemal matematycznej współzależności. Jesteśmy w stanie, i tylko od nas zależy, aby pierwsze z tych zdarzeń wypadło jak najbardziej dla nas imponująco, a tym samym tylko od nas zależy, aby wszelkie akcje Związku, a więc i umowa zbiorowa, wypadły jak najbardziej dla nas korzystnie.

B. M.

PAMIĘTAJCIE, IŻ LEPSZE JUTRO MOŻNA WYWALCZYĆ TYLKO ZBIOROWYM WYSIŁKIEM! WSZYSCY FARMACEUCI - PRACOWNICY MUSZĄ SIĘ ZNALEŹĆ W SZEREGACH SWEJ ORGANIZACJI ZAWODOWEJ!

Przemysł farmaceutyczny, czy apteki en gros?

Przed kilku tygodniami ukazał się nowy numer „Pogotowia", pisma wydawanego corocznie przez pioniera Polskiego Czynu Gospodarczego, na niwie krajowego przemysłu farmaceutycznego p. aptekarza Rawskiego. Omawia tam kol. Rawski, między innymi, prace, które ukazały się w prasie zawodowej po ogłoszeniu przez niego znanego projektu premiowania polskiej wytwórczości farmaceutycznej. Znajduję tam wzmiankę i o moim artykule p. t. „O premie dla przemysłu", zamieszczonym w „Kronice Farmaceutycznej" w ubiegłym roku, w którym pozwoliłem sobie poddać krytyce projekt kol. Rawskiego i działalność naszego przemysłu farmaceutycznego. Kol. Rawski z pracy mej jest bardzo niezadowolony; w krótkich, lecz pełnych zgryźliwej ironii, słowach wspomina o niej, pisząc, że omawiam rozmaite kwestie handlowe, rzekomo mające coś wspólnego z poruszaną przez niego sprawą i że radzę czekać z oryginalną wytwórczością lepszych czasów. Nie mam zamiaru występować w obronie mojego artykułu, dziwić się jednak muszę, że tylko tyle znalazł w nim kol. Rawski, tym bardziej, że nieco niżej, przytaczając in extenso pracę kol. Stockiego, cytuje za nim moje słowa nie odnoszące się wcale do spraw handlowych, lecz podkreślające rzeczywiste zasługi naszego przemysłu. Charakterystyczne to, że kol. Rawski przytacza w całości wszystkie prace, których autorzy wypowiadają się mniej, lub więcej po jego myśli, tych natomiast, którzy ośmielają się nie podzielać jego poglądów, bagatelizuje poprostu i nie usiłuje nawet zbijać ich argumentów . . .

Chociaż, jak to na wstępie mojej wspomnianej pracy zaznaczyłem, jestem gorącym zwolennikiem rozwoju krajowego przemysłu farmaceutycznego, nie mogę zgodzić się ze stanowiskiem kol. Rawskiego, który wydaje mi się tak zagorzałym fanatykiem, że nie tylko, iż sam nie widzi niektórych ujemnych stron naszego przemysłu, ale gniewa się na tych, którzy mają śmiałość poddać je krytyce. Moim zdaniem, współpraca naszego zawodu z przemysłem farmaceutycznym nie powinna polegać na samym tylko bałwochwalczym i bezkrytycznym przyjmowaniu wszystkich jego pociągnięć. Nie można bowiem i nie należy aprobować wyczynów, które nie tylko niczego nowego do przemysłu nie wnoszą, lecz wprowadzają ogromne zamieszanie na nasz rynek farmaceutyczny, stawiając często apteki w nad wyraz kłopotliwym położeniu. Sprawę tę omówiłem szczegółowo w mojej drugiej na ten temat pracy, zamieszczonej w Nr. 4 „Kroniki" p. t. „O racjonalną propagandę". Wspomnianych tam ujemnych cech naszego przemysłu kol. Rawski nie widzi, albo raczej widzieć nie chce, za to roztacza przed nami widoki bajecznej prosperity farmacji, a z nią całego gospodarstwa krajowego, jeśli tylko każda apteka, w myśl jego projektów, zobowiąże się sprzedawać wyroby polskiego przemysłu farmaceutycznego, za X złotych dziennie. W zapale swym posuwa się kol. Rawski do karkołomnych obliczeń, dostarczając tematu pismom . . . humorystycznym. (Szpilki Nr. 14, z 4.IV b. r.).

Wolno kol. Rawskiemu lokować swe kapitały w niewdzięcznej pracy, nie wolno mu jednak zapominać, że sam jest aptekarzem i jego wystąpienia mogą przynieść szkodę naszemu i jego zawodowi. Już sam fakt, że omawiano jego „Pogotowie" na łamach humorystycznego pisma, nie jest dla zawodu bez znaczenia. Ostrze dowcipu tego pisma nie było skierowane przeciw samemu tylko kol. Rawskiemu, przede wszystkim dostało się naszemu zawodowi. Ostatecznie musimy sobie zdać sprawę, że zawód nasz nie cieszy się szczególną popularnością, ani też zbyt korzystną opinią i to mimo wszystkich naszych wysiłków o podniesienie poziomu naszego wykształcenia. Nie sądzę zaś, by publikacje kol. Rawskiego, po spopularyzowaniu ich przez humorystyczne pisma, przyczyniały się mocno do obalenia tej opinii . . .

Zastanowić by się też wypadało, czy rzeczywiście potrzebna jest specjalna komisja kwalifikacyjna, której powołanie proponuje kol. Rawski, a która ustalałaby za ile złotych dziennie ma dana apteka sprzedać wyrobów przemysłu krajowego. Niezliczone ilości specyfików wprowadzanych wciąż na rynek, nieustająca ich propaganda, zmuszająca aptekarzy do zapełniania swych szaf dziesiątkami preparatów o tym samym składzie, lecz różnych nazwach, powoduje, że apteki sprzedają wyroby krajowe na znacznie większe kwoty, niż mogłaby to zarządzić nawet najbardziej projektowi kol. R. przychylna komisja kwalifikacyjna. Byłoby, oczywiście, b. dobrze, gdyby były to preparaty, które, w razie, gdyby nasz przemysł ich nie produkował, trzeba by sprowadzać z zagranicy. Niestety, są to w lwiej części takie, których już dawno z zagranicy się nie sprowadza, a których wyrobem zajmowały się dawniej, z największym, zresztą, powodzeniem apteki. Nie są to już tylko te „specyfiki", o których wspominałem

w mych poprzednich pracach, a które jako rejestrowane specyfiki produkują wszystkie niemal nasze wytwórnie farmaceutyczne. Dziś już szereg firm wypuszcza na rynek i propaguje rozmaite mieszanki, par excellence recepturowe; nierzadko spotykamy się z ordynacją lekarską, przepisującą Hexamethylentetramin z Salolem w pastylkach, wyrobu tej, czy innej firmy... Znaczna ilość wytwórni wyrabia mieszanki ziołowe, które dotychczas sporządzano tylko w aptekach; może nie miały one wtedy tak pięknych i barwnych opakowań nie reklamowano ich też w prasie codziennej i tramwajach, miały za to tę wyższość, że nie starzały się w hurtowniach nim doszły do konsumenta. Każda prawie firma wyrabia i reklamuje swe proszki od bólu głowy, wprawdzie wszystkie według identycznego niemal przepisu, lecz z różnymi okazami fauny na kapsułce... Firma, wyrabiająca nową postać leku galenowego nie ogranicza się do wyrobu ich w formie recepturowej, lecz wypuszcza je i propaguje, jako rodzaj specyfiku w opakowaniach po 15, 20, czy 30, gramów, jak gdyby apteka nie mogła tej, lub innej ilości wydać na przepis lekarski.

Pan Kol. R. uważa jednak te i tym podobne sprawy za handlowe i nie mające nic wspólnego z prowadzoną przez niego akcją. Czyż jednak przy tym stanie rzeczy wolno aptekarzowi, którym jest kol. R., prowadzić akcję za premiowaniem specyfików, które poza nielicznymi chlubnymi wyjątkami, spychają aptekę do składnicy detalicznej gotowych wyrobów wytwórni, jako apteki en gros? Nieraz też słyszy się, że niejeden z tych preparatów „krajowych“ o pięknie brzmiącej nazwie, sprowadzany bywa w proszku z zagranicy, a tu otrzymuje po wybiciu w tabletki to, czy inne opakowanie i taką, lub inną nazwę...

O ileż wdzięczniejszą byłaby praca kol. Rawskiego, by zamiast walczyć z wiatrakami aptekarskiej oziębłości w stosunku do przemysłu, spróbował skierować swą akcję w kierunku nakłonienia przemysłu do wytwarzania podstawowych artykułów recepturowych, które dziś trzeba w lwiej części sprowadzać z zagranicy. Wolałbym, gdyby zamiast 10-ciu nowo zarejestrowanych krajowych specyfików, przybywał jeden pojedyńczy środek recepturowy. To jest właściwe zadanie polskiego przemysłu farmaceutycznego, to byłby prawdziwy Czyn Gospodarczy — dostarczanie aptece preparatów uniezależniających nasz rynek farmaceutyczny od zagranicy. Rozwoju krajowego przemysłu farmaceutycznego nie powinno się mierzyć ilością nowopowstałych „aptek en gros“, ani ilością nowozarejestrowanych specyfików, lecz zmniejszeniem naszego importu podstawowych artykułów farmaceutycznych. I tu kol. Rawski, zapamiętały rzecznik przemysłu farmaceutycznego, ma nielada pole do popisu. Tak przemysł, jak i świat aptekarski, będzie mu wdzięczny, o ile choć połowa przyrządzanych w aptekach recept da się wykonać z preparatów pochodzenia polskiego. Dziś, niestety, jesteśmy od tego ideału jeszcze bardzo oddaleni.

Mgr Ottokar Kornhauser.

Świat pracy na F. O. N.

W dniu 12 maja r. b. P. Marszałek E. Śmigły-Rydz przyjął przedstawicieli pracowników instytucyj ubezpieczonych społecznych, którzy wręczyli Mu czek na sumę zł. 132 tys. zł., zebraną przez pracowników ubezpieczeń społecznych na F. O. N.

Należy podkreślić, że farmaceuci pracownicy, stosownie do uchwały 18 Zjazdu Delegatów opodatkowali się na F. O. N. w wysokości $\frac{1}{2}$ proc. od pensji mies. i wpływy z tego tytułu od farmaceutów pracowników zatrudnionych w aptekach i urzędach ubezpieczeń społecznych stanowią część składową przekazanej kwoty.

W uroczystości powyższej z ramienia naszego Związku wziął udział kol. H. Jakubowski.

* * *

W dniu 23 maja r. b. odbyło się na Polu Mokotowskim uroczyste przekazanie armii przez Centralny Związek Pracowników Skarbowych Rzeczypospolitej Polskiej eskadry 10 samolotów, ufundowanej przez pracowników skarbowych. Równocześnie odbył się Zjazd Delegatów Związku. W uroczystości powyższej wziął udział z ramienia naszego Związku sekr. gen. kol. M. Stankiewicz, który również reprezentował Zarząd Główny naszego Związku na Zjeździe Skarbowców.

Z Sekcji Naukowo-Odczytowej Oddziału Warszawskiego Z. Z. F. P.

Staraniem Sekcji Naukowo - Odczytowej Oddz. Warszawskiego Z. Z. F. P. został zorganizowany cykl odczytów, które dzięki wybitnym prelegentom i niezmiernie ciekawym tematom, cieszyły się b. dużą frekwencją. Tytuły odczytów, które wysłuchało ponad 1000 osób były następujące:

1) Współczesny stan wiedzy w dziedzinie surowic i szczepionek, 2) Znaczenie hormonów w życiu człowieka, 3) Zagadnienie nowotworów (raka) w świetle ostatnich badań i nowoczesny arsenał środków przeciwrakowych, 4) Higiena pracy farmaceuty w aptece, 5) Jednostkowanie organopreparatów, 6) Higiena pracy farmaceuty w aptece (referat dyskusyjny kol. St. Bukowskiego z demonstracją aparatu do dezynfekcji recept), 7) Obrona przeciwgazowa w Z. S. R. R., 8) Widoki i możliwości rozwoju zielarstwa w Polsce, 9) Gruźlica, sposoby leczenia i środki zaradcze.

Pierwszy odczyt odbył się w dn. 17 marca, ostatni w dn. 19 maja r. b.

Wymienione wyżej referaty ukażą się w miarę możności na łamach „Kroniki Farmaceutycznej“.

Ze względu na okres letni, dalszy ciąg odczytów Sekcja odkłada do jesieni r. b.

Projektuje się również na jesieni zorganizowanie, pod egidą Tow. Przyjaciół Wydziału i Oddziałów Farmac. przy Uniw. w Polsce, kursu dokształcającego dla dyplomowanych farmaceutów.

Unia Pracowników Umysłowych przeciw podatkowi komunalnemu.

W Związku Miast Polskich odbyła się niedawno konferencja przedstawicieli Unii Pracowników Umysłowych i Związku Miast Polskich, poświęcona omówieniu projektowanego podatku komunalnego. W toku konferencji Dyrektor Związku Miast, p. Porowski, przedstawił motywy, które skłaniają organizacje samorządowe do popierania wniosku poselskiego o wprowadzenie 3%-ego podatku komunalnego w całym państwie. Miasta straciły w ciągu ostatnich lat około połowy swoich wpływów i nie są w możności podołać elementarnym swoim obowiązkom. P. Porowski wyjaśnił wreszcie, że projekt ustawy zawiera jedynie upoważnienie dla Rad Miejskich do wprowadzenia omawianego podatku, który zresztą może być uchwalony w mniejszej wysokości niż 3%.

Przedstawiciele Unii Pracowników Umysłowych oświadczyli ze swej strony, że obciążenia warstw pracujących są w tej chwili tak wysokie, iż niedopuszczalnym jest wprowadzanie dalszych obciążeń. Mimo polepszającej się koniunktury, pracownicy umysłowi ponoszą dalsze straty w postaci zwyżki kosztów utrzymania, wywołanej zwyżkującymi cenami. Wprowadzenie nowego podatku, który obecnie ma obciążyć jedynie pracowników zarabiających ponad 400 zł. — stanie się w przyszłości podstawą do obciążenia również niższych grup uposażeniowych, a w każdym razie zachęci do rozciągnięcia go na pracowników państwowych i samorządowych z chwilą gdy wygaśnie t. zw. podatek specjalny.

Konferencja nie doprowadziła do uzgodnienia sprzecznych stanowisk i w związku z tym przedstawiciele Unii Pracowników Umysłowych zapowiedzieli, że będą przeciwstawiać się w sposób stanowczy wprowadzeniu nowego podatku. W najbliższych dniach organizacje pracowników umysłowych interweniować będą u czynników rządowych i sejmowych w tej samej sprawie.

Ruch związkowy.

Z ODDZIAŁU POZNAŃSKIEGO

Dnia 8.V. br. odbyło się w Domu Aptekarzy miesięczne zebranie Oddziału, któremu przewodniczył kol. St. Kowalczyk.

Referat historyczny p. t. „Przyczynek do dziejów polskich badań farmakochemicznych" wygłosił kol. mgr. W. Głowacki.

Kol. Herdan zwraca uwagę prelegentowi na apteki, w których mógłby znaleźć dalszy materiał do historii farmacji polskiej oraz wyraża życzenie, aby referat wygłoszony wydrukowany był na łamach „Kroniki Farm."

W dalszym ciągu zebrania kol. mgr. M. Jarecki omówił książkę Goris'a i Liot'a p. t.: „Niezgodności recepturowe", podając jej układ i treść. W dyskusji nad recenzją kol. Biniecki uważa, że niezgodność leku recepturowego jest najważniejsza wtedy, gdy niezgodność ta powoduje zmianę działania leku. Kol. Herdan radzi, aby niezgodnościami recepturowymi przede wszystkim zainteresować lekarzy Kol. Gramza zapytuje się o mieszaninę aspiryny i chininy; nietrwałość samego kwasu acetylosalicylowego stwierdza kol. Wawrzyniak.

Następnie prezes kol. Głowacki zdaje sprawozdanie z przebiegu i obrad posiedzenia Zarządu Głównego. Na posiedzeniu tym wyłoniły się następujące sprawy: dyskusja nad projektem ustawy o Izbach Aptekarskich, ustosunkowanie się do powstających spółdzielni zdrowia oraz sprawa warunków pracy w aptekach prywatnych. Sprawozdawca podkreślił wysiłki Komitetu Wykonawczego w kierunku przygotowania związkowego projektu ustawy i Izbach Aptekarskich. Na tezy, wysunięte w tym projekcie, zebrani członkowie Oddziału Poznańskiego zgadzają się.

Z kolei omówiono skład osobowy Zarządu Głównego i działalność sekretariatu gen. Związku.

W dalszym ciągu prezes podaje do wiadomości, że 3 poznańskie fabryki przetworów farmaceutycznych odmówiły Oddziałowi zwiedzenia ich zakładów, tłumacząc się przeprowadzaniem remontów; dalej zawiadamia, że jedna z koleżanek wygrała proces, wytoczony przeciw właścicielowi apteki w Rawiczu.

Ponieważ dotychczasowy sekretarz, kol. Szymkowiak, zmienił teren pracy, funkcję sekretarza objął kol. B. Wiśniewski. Do Zarządu poza tym zostali powołani kol. kol.: Fuhrmannówna i Czechanowski. Skarbnik na 1 maja wysłał zlecenia inkasowe do tych kolegów, którzy chronicznie zalegają ze składkami członkowskimi.

Na tym porządek dzienny wyczerpano.

Z ODDZIAŁU BIELSKO-BIAŁA

Zarząd Oddziału, wywiązując się z zadań, jakie nań nałożyło ostatnie Walne Zebranie, co do wprowadzenia plenarnych zebrań, wypełnionych referatami naukowymi, zainaugurował je odczytem p. prof. Dra M. Gatty-Kostyala, z Krakowa, n. t. „Główne wytyczne Farmakopei Polskiej II-ej". — Odczyt odbył się w sali Państwowej Szkoły Przemysłowej w Bielsku, i skupił b. liczne grono farmaceutów pracowników, jako też właścicieli aptek z całego terenu działalności Oddziału. Zaproszenia na odczyt, skierowane również do lekarzy, spotkały się z b. przychylnym przyjęciem, tak, że na sali zjawiło się wcale liczne grono tychże. Profesor Kostyal omówił znaczenie farmakopei wogóle, dając rzut historyczny powstania takowych od egipskiej farmakopei „Eberta", aż do najnowszej, na b. wysokim poziomie naukowym stojącej, szwajcarskiej. Następnie przeszedł do omówienia wytycznych nowej farmakopei polskiej, przedstawiając na ciekawych przykładach zasady, jakimi kierowali się członkowie Głównej Komisji Farmakopei Polskiej, przy ukła-

Każdy działacz związkowy winien prenumerować „RUCH PRACOWNICZY", organ Unii Z. Z. P. U.

daniu tejże. Szczegółowiej naświetlił zagadnienie „Folia Digitalis", i przedstawił wyniki najnowszych naukowych badań, wykazujących ogromną wartość farmakodynamiczną „Inf. Digitalis". Wykład prof. Kostyala, wywarł na obecnych b. dodatnie wrażenie i wykazał, że przy odpowiedniej inicjatywie można i na dalekiej prowincji prowadzić i organizować referaty naukowe i skupić liczne grono osób spośród zawodu. Zdołano przy tym nawiązać kontakt bezpośredni z lekarzami i wykazano łączność wzajemnych zainteresowań.

Zarząd Oddziału poczuwa się do miłego obowiązku, serdecznie podziękować p. prof. Kostyalowi za bezinteresowne wygłoszenie odczytu, czym przyczynił się do podniesienia naszego prestiżu, zarówno wśród zawodu jak i lekarzy. Koszta podróży, których p. prof. Kostyal nie raczył przyjąć, przeznaczyliśmy, w myśl życzeń Jego, na fundusz zapomogowy przy Tow. Popierania Nauk Farmaceutycznych, w Krakowie, w sumie 20 zł.

Zarząd Oddziału celem pobudzenia życia towarzyskiego wśród kolegów, zorganizował w dniu 6 maja b .r. wycieczkę do „Arcyksiążęcego Browaru" w Żywcu, jednego z największych w Polsce i b. nowocześnie urządzonego. Resztę dnia spędzono w bardzo miłym nastroju w pobliskiej miejscowości letniskowej — Sporyszu. Wycieczka ta ze wszech miar udana, przyczyniła się do wzajemnego bliższego poznania kolegów. Udział wzięło około 30 osób.

Z ODDZIAŁU ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO

SPRAWOZDANIE.

z Rocznego Walnego Zebrania członków Oddziału Zagłębia Dąbrowskiego Związku Zawodowego Farmaceutów Pracowników R. P., odbytego w dniu 7 marca 1937 r. w lokalu własnym, Sosnowiec, Sienkiewicza 17-a.

Obecni Kol. Kol.: Dziedzic, Janotówna, Subtelny, Staniszewska, Lesisz, Pajon de Moncets, Cholewianka, Bordziłowska, Mieszkis, Gąska, Stępkowski, Musiałowicz, Bendych, Gruszczyński, Laskowski, Orzechowska, Ruskówna, Jędreas, Kamińska, Kowalska, Zgadzaj, Bobrowski, Błeszyński, Bołądź, Wolfówna, Zielański, Tarkowski, Gawełko, Bielska, Kowalczykówna, Kabziński, Podlipski i Pacyna.

Zebranie zagaił przezes Oddziału, kol. Laskowski, witając koleżanki i kolegów i proponując na przewodniczącego zebrania kol. Jędreasa, a na sekretarza kol. Stępkowskiego, wobec odmowy kol. Stępkowskiego zaproponował kol. Błeszyńskiego. Zebrani przyjmują propozycję jednogłośnie i kol. Jędreas obejmuje przewodnictwo, zaprasza na asesorów kol. kol.: Ruskównę i Orzechowską. Prezydium dziękuje za wybór i przewodniczący proponuje przyjęcie następującego porządku dziennego:

1. Zagajenie i wybór prezydium,
2. Odczytanie protokółu z poprzedniego Walnego Zebrania,
3. Sprawozdanie ustępującego Zarządu
   a) ogólne,
   b) kasowe.
4. Dyskusja nad sprawozdaniem,
5. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej,
6. Wybory nowych Władz Oddziału (§ 30 p. 2 Statutu):
   a) 9 członków Zarządu i 5 zastępców,
   b) 3 członków Komisji Rewizyjnej i 2 zastępców,
7. Uchwalenie budżetu Oddziału na rok 1937,
8. Wybór delegata do U. Z. Z. P. U. Rady okręgowej w Sosnowcu,
9. Wybór delegata do Międzyzwiązkowej Komisji Porozumiewawczej,
10. Unormowanie warunków pracy i płacy w aptekach prywatnych (umowa zbiorowa),
11. Sprawa uposażeń farmaceutów pracowników aptek Ubezpieczalni Społecznej. (zniesienie podatku nadzwyczajnego ewentualnie podwyższenie poborów o 1 grupę uposażeniową, przeszeregowanie pomocników aptekarskich z dyplomami po 1925 r. i zniesienie uposażeń ryczałtowych),
12. Wolne wnioski.

Porządek dzienny został przyjęty bez zmian.

Do odczytanego protokółu zgłosili poprawki koledzy: Dziedzic i Bobrowski.

Poprawki kol. Dziedzica: zatwierdzenie budżetu na rok 1936 a nie na rok 1936/7, w tekście jest mowa o samorządzie w Ubezp., stwierdzam, że Ubezp. samorządu nie mają, w protokóle brak sprawozdania kasowego, Zarząd Oddziału nie odnosił się do Inspektora Pracy, Walne Zebranie uchwaliło absolutorium ustępującemu Zarządowi, o czym nie mówi protokół, nie podani są zastępcy wybrani do Komisji Rewizyjnej, maszynistce zmniejszono pensję z 30 zł. na 15 zł. a nie z 36 zł.

Poprawka kol. Bobrowskiego: jako delegaci do U. Z. Z. P. U. Rady Okręgowej w Sosnowcu zostali wybrani koledzy Laskowski i Bobrowski, a nie sam kol Bobrowski.

Sprawozdanie z działalności Zarządu ogólne zdał kol. Dziedzic. Ze sprawozdania wynika, że w roku ub. Zarząd odbył 9 zebrań, Komisja Rewizyjna 1, pism przeszło przez dziennik 107, członków na 1.I.1937 było 54, w ciągu roku ub. przybyło 6, ubyło 2. Zarząd powołał dwie komisje: do spraw aptek Ub. Społ. i do spraw aptek prywatnych, delegował przedstawicieli do Kielc, do Wojew. Urzędu Zdrowia i do Warszawy w sprawie oddłużenia prac aptek Ub. Społ. i w sprawie uruchomienia Społecznego Biura Pośrednictwa Pracy przy Oddziale. Działalność Zarządu szła w dwóch kierunkach: pierwszy to sprawa konsolidacji pracowników aptek prywatnych i zawarcia umowy zbiorowej z przedstawicielami aptekarzy, lecz udała się tylko konsolidacja, gdyż dziś prawie wszyscy pracownicy aptek prywatnych należą do Związku, zawarcie umowy zbiorowej będzie dziełem dziś wybranego Zarządu, gdyż ze względu na niewyrobienie młodego elementu konferencja w sprawie umowy zbiorowej dała dość nikłe wyniki. Kol. Dziedzic apeluje do wszystkich kolegów o współpracę w tym kierunku.

Jakie są warunki pracy i płacy na terenie aptek Ub. Społ. nie trzeba mówić: pragmatyka służbowa obiecująca wiele, a nie dająca nic, nie może być uważana za trwałą umowę o pracę i płacę i wysiłki tak Zarządu Głównego jak i Zarządów Oddziałów zmierzają do zawarcia innej umowy, gwarantującej odpowiednie warunki pracy i płacy. Następnie kol. Dziedzic zaznajomił zebranych z projektem fragmentu Ustawy Aptekarskiej t. j. ustawy o wykonywaniu zawodu aptekarskiego, o pracach nad projektem Ustawy o Izbach Aptekarskich i bliskim terminie wydania Farmakopei Polskiej.

Co do dalszych prac Zarządu, zaprojektowanych na rok bieżący, złoży kol. Dziedzic odpowiednie wnioski.

O współpracy z innymi organizacjami jak: Rada Okręgowa U. Z. Z. P. U. i Międzyzwiązkowa Komisja Porozumiewawcza mówił kol. B o b r o w s k i.

Sprawozdanie kasowe w zastępstwie nieobecnego ze względów rodzinnych skarbnika zdał kol. D z i e d z i c. Bilans netto na dzień 1.I.1937 przedstawia się następująco:

STAN CZYNNY:		STAN BIERNY:	
Kasa w gotówce	Zł. 390.38	Majątek Związku	Zł. 4086.38
Bank Handlowy	„ 1880.50	Sumy przechodnie	„ 15.50
Weksle dłużników	„ 1633.00		
Dłużnicy (L. M. K.)	„ 100.00		
Książki	„ 16.00		
Sumy przechodnie	„ 15.50		
Zaległe składki członk.	„ 66.50		
R a z e m	Zł. 4101.88	R a z e m	Zł. 4101.88

RACHUNEK WPŁYWÓW I WYDATKÓW
za okres od 1 stycznia 1936 do 31 grudnia 1936 r.

WPŁYWY:		WYDATKI:	
Ze składek członk.	Zł. 1554.38	Zarząd Główny	Zł. 754.80
Wpisowe	„ 10.00	Rada Okr. i Repr. Prac.	„ 70.00
% od wkładów	„ 212.50	Utrzymanie lokalu	„ 161.00
Sumy przechodnie (L.O.P.P., F.O.M., Kron.)	„ 424.00	Wydatki kancelaryjne	„ 192.55
Niedobór	„ 134.41	Przejazdy czł. Zarządu	„ 74.95
		Rozchody na delegacje	„ 376.00
		Prenumerata pism	„ 37.40
		Różne	„ 129.09
		Fundusz stypendialny im. prof. Koskowskiego	„ 75.00
		Ofiary (rodz. po zuboż. farm.)	„ 25.00
		Sumy przechodnie	„ 439.50
R e z e m	Zł. 2335.29	R a z e m	Zł. 2335.29

Niedobór w sumie zł. 134, 41 powstał z wydatkowania zł. 75,00 na fundusz stypendialny im. prof. Koskowskiego i zł. 25,00 jako ofiary wypłaconej rodzinie po farmaceucie, które to sumy proponuje kol. Dziedzic pokryć z funduszu zapasowego, co zmniejszy sumę niedoboru o zł. 100,00, sumę nie przewidzianą w budżecie na rok 1936, pozostały niedobór zł. 34,41 powstał na skutek nie wpłacenia przez członków składek członkowskich w sumie zł. 66,50. Wniosek kol. Dziedzica został przyjęły i cała suma niedoboru zł. 134, 41 została pokryta z sum zapasowych Oddziału.

Dyskusja nad sprawozdaniami ograniczyła się do wyjaśnień, udzielanych przez kol. D z i e d z i c a odnośnie rachunku wpływów i wydatków za ubiegły rok.

Komisja Rewizyjna potwierdza w całości dane dotyczące sprawozdania kasowego i stawia wniosek o udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi, który to wniosek zostaje przyjęty jednogłośnie.

Przed przerwą przewodniczący udziela głosu kol. Dziedzicowi, który apeluje do kolegów pracowników aptek Ub. Społ., stanowiących większość na dzisiejszym zebraniu, aby głosując mieli na względzie kandydatów z aptek prywatnych.

Po przerwie, w czasie której ustalono kandydatów na członków Zarządu, wybrano przez tajne głosowanie: kol.kol.: B o ł ą d z i a, D z i e d z i c a, T a r a s e w i c z a, L a s k o w s k i e g o, B o b r o w s k i e g o, M i e s z k i s a, Z g a d z a j a, B i e l s k ą i L a s k o w s k i e g o. Na zastępców kol. kol.: Z i e l a ń s k i e g o, J ę d r e a s a, O r z e c h o w s k ą, S u b t e l n e g o i R u s k ó w n ę. Do Komisji Rewizyjnej zostali wybrani przez aklamację kol.kol. L e s i s z, S t a n i s z e w s k a i B e n d y c h, na zastępców koł.kol.: B o r d z i ł o w s k a i K o w a l c z y k ó w n a.

Projekt budżetu Oddziału na rok 1937 referuje kol. D z i e d z i c, zaznaczając, że budżet jest bardzo skromny, jednakże ze względu na pewne już poczynione przez Zarząd oszczędności w wydatkach kancelaryjnych jest możliwy do przyjęcia, a ponieważ niektóre z sum preliminowanych w przychodzie już w dniu dzisiejszym wpłynęły do Kasy w preliminowanej wysokości, stawia wniosek o zezwolenie na przekroczenie wydatków o 10% w razie znalezienia pokrycia po stronie przychodów. Kol. Bobrowski proponuje usunięcie z wniosku klauzuli o znalezieniu pokrycia na przekroczenie. Przewodniczący stawia obydwa wnioski pod głosowanie, przechodzi jednakże większością głosów wniosek kol. D z i e d z i c a, wraz z zaproponowanym przez tegoż projektem budżetu.

Jako delegatów do U. Z. Z. P. U. Rady Okręgowej w Sosnowcu i do Międzyzwiązkowej Komisji Porozumiewawczej wybrano przez aklamację kol.kol. L a s k o w s k i e g o i B o b r o w s k i e g o.

O kwestji unormowania warunków pracy i płacy w aptekach prywatnych mówił kol. D z i e d z i c. Omówiwszy pokrótce dotychczasowe prace nad zrealizowaniem umowy i rezultaty tych prac, wezwał kolegów do współpracy i do odważnego występowania o swoje należne prawa. Wobec małego wyrobienia kolegów z aptek prywatnych, proponuje nie uchwalać dzisiaj żadnych konkretnych wniosków, lecz dalszą pracę nad zrealizowaniem powyższej sprawy powierzyć dziś wybranemu Zarządowi, jako pierwszy i najważniejszy z punktów programu działalności Zarządu. — Wniosek został przyjęty jednogłośnie.

Warunki pracy i płacy w aptekach Ub. Społ. omó-

wił kol. Dziedzic i zgłosił następujący wniosek: „Zebrani na Walnym Zebraniu Z. Z. F. P. Oddziału Zagłębia Dąbrowskiego farmaceuci pracownicy aptek Ub. Społ. w dniu 7.III.1937 r., że ze względu na wysoce krzywdzące warunki pracy i płacy w aptekach Ub. Społ. postanawiają domagać się:

1. Przestrzegania Ustaw o czasie pracy.
2. Zniesienia podatków — specjalnego i podwyższonego dochodowego.
3. Zniesienia dotychczasowych uposażeń ryczałtowych, oraz nie dzielenia pomocników aptekarskich na pomocników z dyplomami do i po r. 1925.
4. Zaszeregowania wszystkich farmaceutów zgodnie z § 35 Przepisów służbowych dla pracowników Ub. Społ.
5. Podwyżki poborów o 1 grupę uposażeniową w związku z podrożeniem artykułów pierwszej potrzeby.

Opracowanie uzasadnionego materiału i złożenie takowego w najkrótszym czasie władzom Ubezpieczalni, oraz zrealizowanie powyższych uchwał poleca się dziś wybranemu Zarządowi". Wniosek został przyjęty jednogłośnie.

W wolnych wnioskach kol. Dziedzic informuje zebranych o kupnie dla laboratorium analitycznego przy Inspektorze Farmaceutycznym Wojewódzkim mikroskopu wyrobu Polskich Zakładów Optycznych. Wniosek przeszedł jednogłośnie.

Następnie kol. Dziedzic omówił możliwości uaktywnienia działalności Oddziału i zgłosił następujący wniosek: Celem uaktywnienia działalności Oddziału Walne Zebranie poleca Zarządowi uruchomienie kancelarii Związkowej i otwarcie przy Oddziale Społecznego Biura Pośrednictwa Pracy w terminie do 4 tygodni od daty ukonstytuowania się nowego Zarządu. Na kupno umeblowania dla kancelarii upoważnia się Zarząd do wydatkowania maksymalnie zł. 500. Jednocześnie utrzymuje się w mocy uchwałę Walnego Zebrania z r. 1936 co do kupna maszyny do pisania. Wniosek przeszedł większością głosów.

Kol. Zielański proponuje podwyższenie sumy przeznaczonej na pożyczki dla członków z 1.500 na 2.000 zł. Kol. Dziedzic wyjaśnia, że jeśli wszyscy dłużnicy będą w terminie zwracać raty pożyczek, to zbyteczne będzie podwyższanie sumy i każdy potrzebujący dostanie w porę, należy zatem polecić Zarządowi przestrzeganie terminów płatności rat. Kol. Zielański po tym wyjaśnieniu zrzeka się wniosku. Innych wniosków nie zgłoszono i przewodniczący podziękowawszy zebranym za udział w obradach, zamknął zebranie. W imieniu wszystkich koleżanek i kolegów obecnych na zebraniu kol. Laskowski podziękował kol. Jędreasowi za prowadzenie zebrania.

* * *

Na posiedzeniu swym w dniu 12 marca b. r. Zarząd ukonstytuował się, jak następuje:

prezes — kol. Laskowski Stefan,
v.-prezes — kol. Bołądź Florian,
sekretarz — kol. Dziedzic Jan,
skarbnik — kol. Tarasewicz Rufin,
czł. Zarządu — kol.kol.: Tarkowski Mieczysław, Mieszkis Ludwik, Bielska Zofia, Bobrowski Aleksander, Zgadzaj Eugeniusz.

Adres Oddziału: Będzin, ul. Browarna 17, kol. Dziedzic Jan.

Z działalności Farmaceutycznego Koła L.O.P.P. przy Będzińskim Obw. Pow.

Dnia 21 marca b. r. w lokalu Z. Z. F. P. Oddziału Zagłębia Dąbrowskiego odbyło się Roczne Walne Zebranie Farmaceutycznego Koła L. O. P. P. przy Będzińskim Obwodzie Powiatowym.

Zebranie zagaił prezes koła kol. Banasik Józef, zapraszając na przewodniczącego p. Inspektora Farmaceutycznego Mr. Makiełłę, a na sekretarza kol. Jędreasa. P. Inspektor omówił na wstępie znaczenie wyszkolonego farmaceuty dla obronności Państwa i wezwał zebranych do pogłębiania swej wiedzy w O. P. L. G.

Sprawozdanie z działalności Koła zdawali kol.kol.: Banasik i Dziedzic — ogólne i Mieszkis — kasowe.

Przez tajne głosowanie zostali wybrani: do Zarządu — kol.kol. Banasik, Dziedzic, Mieszkis, Łypek i Garbaczewski; do Kom. Rew. — kol. kol. Pacyna, Lesisz i Materny i jako

delegat do Obwodu Powiatowego — kol. Laskowski Stefan.

W dyskusji nad dalszą działalnością Koła p. Inspektor zaproponował zorganizowanie zjazdu farmaceutów przeszkolonych w O. P. L. Gaz. i urządzenie kursu uzupełniającego, celem zaznajomienia się z ostatnimi środkami obrony przeciwgazowej.

Wniosek p. Inspektora został przyjęty jednogłośnie, a realizacja powyższej uchwały została powierzona nowowybranemu Zarządowi.

Pa zamknięciu Zebrania wszyscy obecni złożyli p. Inspektorowi podziękowanie za zainteresowanie się działalnością Koła i za sprężyste prowadzenie Zebrania.

Dnia 23 marca b. r. Zarząd Koła ukonstytuował się jak następuje:

prezes — kol. Banasik Józef,
sekretarz — kol. Dziedzic Jan,
skarbnik — kol. Mieszkis Ludwik,
czł. Zarz. — kol.kol.: Łypek Aleksander, Garbaczewski Jan.

Adres Koła: Farmaceutyczne Koło L. O. P. P. przy Będzińskim Obwodzie Powiatowym, Będzin, ul. Małachowskiego 58, apteka kol. Banasika Józefa.

Z wydawnictw.

Prof. A. Goris i A. Liot: „Niezgodności recepturowe" (Incompatibilités pharmaceutiques) z upoważnienia autorów przełożyli z francuskiego Mieczysław Proner i Henryk Szancer. Nakł. mgr. farm. Fr. Heroda, Warszawa, 1936, str. 118.

Poza suchymi i fragmentarycznymi wykazami z zakresu niezgodności w przepisywaniu recept, publikowanymi w kalendarzach farmaceutycznych i lekarskich oraz w czasopismach fachowych, ukazało się już kilka prac polskich i obcych z tej dziedziny. Ostatnio dzięki dwóm tłumaczom dr. M. Pronerowi i dr. H. Szancerowi zyskało polskie farmaceutyczne piśmiennictwo naukowe poważną książkę, której autorami są: dyrektor Głównej Apteki Szpitalnej w Paryżu, prof. A. Goris, oraz jego zastępca, A. Liot.

Książka napisana zwięźle z nowoczesnym ujęciem zagadnienia, uwzględnia w polskim wydaniu łacińską terminologię farmaceutyczną według 2. wydania Polskiej Farmakopei.

W obecnej dobie propagowania receptury tego rodzaju książka może oddać nieocenione usługi i farmaceutom i lekarzom, którzy chcą zapoznać się z wszechstronnym oświetleniem zasad wzajemnego łączenia środków leczniczych i to tak z chemicznego, jak i farmakodynamicznego punktu widzenia. Aptekarz w swej praktyce zawodowej nieraz spotyka się z receptami nieprawidłowo złożonymi, napisanymi przeważnie w pośpiechu, które jednak zobowiązany jest kontrolować. Lekarz bowiem nie zawsze ma możność sprawdzania przepisanych recept, które aptekarz powinien na podstawie nabytych wiadomości w miarę możności poprawić i zwrócić uwagę lekarzowi na zauważone nieprawidłowości.

Autorzy zebrali wszystkie wskazówki, jakie na temat niezgodności recepturowych podają podręczniki, nie wyłączając wzmianek podanych w czasopismach farmaceutycznych.

Pierwsza część książki zawiera na wstępie definicję niezgodności oraz ogólne uwagi teoretyczne o niezgodnościach w receptach. Niezgodność ma miejsce gdy 1) jakikolwiek związek jest przepisany w postaci praktycznie niewykonalnej, 2) gdy związek ten z trudnością tylko daje się w tej postaci zastosować albo też 3) gdy przepisana postać osłabia jego działanie.

Niezgodności podzielono na 3 rodzaje:

A. Niezgodności natury fizykalnej przejawiają się: 1) we wzajemnym niemieszaniu się związków przepisanych, 2) ich nierozpuszczalności, 3) ich hygroskopijności, 4) strątach, 5) zmianie stanu koloidalnego.

B. Niezgodności natury chemicznej podzielono na niezgodności wywołane przez utlenienie, redukcję, podstawienie, przyłączenie, związki sprzężone i sole podwójne, podstawienie (podwójna wymiana), jak działanie metalu na sól, kwasu na sól, zasady na sól, i reakcje pomiędzy dwiema solami, oraz strącanie alkaloidów przez połączenia garbnikowe, dalej estryfikacje i zmydlenie.

C. Niezgodności natury fizjologicznej albo farmakodynamicznej określono ze stanowiska działania na ustrój, który owe związki pobiera. Mogą tu mieć miejsce: 1) rozkład środków leczniczych pod wpływem płynów ustrojowych, 2) reakcje chemiczne substancyj podawanych jednocześnie, przy czym reakcje te zachodzą wewnątrz ustroju, 3) działanie niweczące jednego związku w stosunku do farmakodynamicznego działania drugiego połączenia.

W tej części autorzy podali w poszczególnych rozdziałach przykłady nieprawidłowo złożonych recept.

Druga część szczegółowa dzieli się na:

1) niezgodności recepturowe leków galenowych,
1) niezgodności recepturowe leków chemicznych.

Układ nazw leków podano w porządku alfabetycznym artykułami w ten sposób, że żadnego z leków wymienionych w tekście nie należy łączyć z lekiem umieszczonym w tytule danego artykułu.

W tak przejrzyście podanym układzie łatwo można się zorientować. Należałoby życzyć, aby powyższa książka znalazła się nie tylko w każdej bibliotece aptecznej, lecz i prywatnej każdego farmaceuty, stykającego się z recepturowymi postaciami leków. Zadaniem bowiem i obowiązkiem sumiennego aptekarza jest uzupełniać nabyte wiadomości, aby móc wypełnić obowiązek ratowania zdrowia chorego, sporządzając prawidłowo lekarstwo.

Marian Jarecki

* * *

W ub. miesiącu ukazał się IV z kolei tom wielkiej Encyklopedii Farmaceutycznej pod redakcją Dra Rządkowskiego i przy współudziale wybitnych sił naukowych ze świata farmaceutycznego. Praca ta doprowadzona została do litery B.

Z Ubezpieczeń Społecznych.

Stwierdzanie uprawnień emerytalnych w legitymacjach ubezpieczeniowych.

W dążeniu do uproszczenia systemu kontroli przebiegu ubezpieczenia i udzielanych świadczeń ubezpieczeniowych, ubezpieczalnie społeczne wprowadziły na terenie całego kraju jednolity typ legitymacji ubezpieczeniowej. Zastępuje ona obecnie szereg dawnych legitymacji kas chorych, kart ubezpieczeniowych i innych różnych dowodów, których przechowywanie przez pracowników ubezpieczonych, było nieraz wielce kłopotliwe.

Obecna legitymacja jest dla ubezpieczonego jedynym realnym dowodem, stwierdzającym przebieg ubezpieczenia, a przez to umożliwiającym korzystanie z różnorodnych świadczeń ze strony instytucji ubezpieczeniowych . Posiadanie legitymacji upraszcza również i przyśpiesza tryb postępowania, związanego z ustalaniem miesięcy składkowych, stanowiących podstawę uprawnień do przyszłych świadczeń emerytalnych (ewidencję przebiegu ubezpieczenia dla pracowników umysłowych przed 1 stycznia 1934 r. prowadziły zakłady ubezpieczenia pracowników umysłowych po 1 stycznia 1934 r. — terenowe ubezpieczalnie społeczne).

Posiadanie legitymacji ubezpieczeniowej z pełnymi wpisami przebiegu ubezpieczenia leży w interesie samych pracowników, podlegających ubezpieczeniu. Niestety, nie wszyscy ubezpieczeni zrozumieli tę konieczność. Dotyczy to zwłaszcza ubezpieczonych na terenie województw centralnych i wschodnich, gdzie zauważono opieszałość w nadsyłaniu dawnych kart ubezpieczeniowych, które służą za podstawę do wyrabiania nowych legitymacji ubezpieczeniowych, wydawanych przez ubezpieczalnie społeczne.

Zakład Ubezpieczeń Społecznych przejął i kontynuuje systematycznie wszelkie prace, prowadzone w. tym kierunku przez dawny Z. U .P. U. w Warszawie. W toku prac okazała się potrzeba sprawdzenia posiadanych przez Z. U. S. materiałów z zapisami okresów ubezpieczeń, wpisanych przez pracodawców w kartach ubezpieczeniowych, wydanych przez dawny Z. U. P. U. w Warszawie, a w niektórych wypadkach zachodzi również potrzeba uzyskania dodatkowych wyjaśnień ze strony pracodawców i pracowników.

Dla umożliwienia tej pracy konieczne jest, aby zainteresowani we własnym dobrze zrozumianym interesie, nadsyłali bezzwłocznie swe dawne karty ubezpieczeniowe wprost do Z. U. S. (Warszawa, Czerniakowska 231), bądź za pośrednictwem terenowych ubezpieczalni społecznych. W piśmie, dołączonym do nadsyłanych kart ubezpieczeniowych, należy podać adres pracownika, ewentualnie uwagi, dotyczące wpisów w kartach ubezpieczeniowych oraz nazwę ubezpieczalni społecznej, w której pracownik jest lub był ostatnio ubezpieczony. Po sprawdzeniu i ustaleniu przebiegu ubezpieczenia, przebieg ten będzie przekazany właściwej ubezpieczalni społecznej. O przekazaniu przebiegu ubezpieczenia do ubezpieczalni społecznej pracownik będzie powiadomiony.

Zapomogi na podróż do nowego miejsca pracy.

Zakład Ubezpieczeń Społecznych wyjaśnia, że pozostający bez pracy pracownik umysłowy, który otrzymał zajęcie poza miejscem poprzedniego zatrudnienia lub zamieszkania, ma prawo do zapomogi na podróż. Zapomoga ta udzielana jest w wysokości udowodnionych kosztów przejazdu według najniższej taryfy do miejscowości, w której bezrobotny pracownik umysłowy otrzymał zajęcie. Obejmuje ona tylko zwrot wydatków podróży dla ubezpieczonego i pozostających na jego utrzymaniu członków rodziny, nie obejmuje natomiast wydatków, związanych z przewozem ruchomości.

Jednorazowa odprawa inwalidzka dla pracowników umysłowych.

Zakład Ubezpieczeń Społecznych wyjaśnił, że jednorazowa odprawa inwalidzka przysługuje ubezpieczonemu pracownikowi umysłowemu, jeżeli w czasie ubezpieczenia lub nie później niż w ciągu 18 miesięcy po jego ustaniu utracił trwale zdolność do wykonywania zawodu powyżej 50%, a niema prawa do renty z powodu braku 60 miesięcy składkowych.

Podjęcie jednorazowej odprawy likwiduje wszelkie emerytalne uprawnienia ubezpieczeniowe. Wysokość odprawy jednorazowej zależy jedynie od wysokości płac i długości okresu ubezpieczenia emerytalnego, niezależna jest natomiast od stanu rodzinnego ubezpieczonego. Ubezpieczonym, posiadającym do 5-ciu miesięcy składkowych włącznie, przysługuje odprawa jednorazowa, w wysokości jednomiesięcznego wynagrodzenia; za każde następne pół roku ubezpieczenia odprawa zwiększa się o jednomiesięczne wynagrodzenie.

Celem uzyskania jednorazowej odprawy inwalidzkiej, ubezpieczony zgłosić powinien roszczenie, załączając legitymację ubezpieczeniową oraz następujące dokumenty: 1) metrykę urodzenia lub odpis dowodu osobistego, 2) zaświadczenie, wydane przez właściwą władzę administracji państwowej lub komunalnej (starostwo, zarząd miejski, zarząd gminy), stwierdzające, czy dana osoba pobiera zaopatrzenie z innych źródeł.

Wiadomości bieżące.

Ślubowanie magisterskie na Wydziale Farmaceutycznym U. J. P.

Dziekanat Wydziału Farmaceutycznego Uniwersytetu J. P. w Warszawie zawiadamia, że w końcu maja lub na początku czerwca r. b. odbędzie się w Uniwersytecie złożenie ślubowania magisterskiego przez magistrów farmacji oraz wydawanie dyplomów. Podania o dopuszczenie do aktu ślubowania przyjmował Dziekanat do dnia 22 maja r. b. Do podania potrzebne są następujące załączniki: świadectwo obywatelstwa (wzgl. odpis uwierzytelniony zaświadczenia o obywatelstwie z dowodu osobistego), dowód akademicki, ulga tramwajowa, zaświadczenie z Kwestury Uniwersytetu, zaświadczenia stowarzyszeń akademickich (Bratnia Pomoc, Koło Farmaceutów), indeks ze stemplem Biblioteki Uniwersytetu, kwit z uiszczenia opłaty na zł. 36. —, karta pocztowa, ofrankowana i zaadresowana adresem ubiegającego się o dyplom, „Karta indywidualna" (druki wydaje Dziekanat), o ile nie została złożona uprzednio. Podania i załączniki można nadsyłać pocztą listem poleconym, opłatę wnosić na P. K. O. nr. konta 30.099, wymieniając imię nazwisko, l. albumu, cel opłaty, Wydział. Dokładny termin wydawania dyplomów podany będzie później.

Zjazd hurtowników branży aptecznej.

W Stow. kupców polskich odbył się ogólnopolski zjazd hurtowników branży aptecznej, zwołany na żądanie Minist. Opieki Społecznej.

Zjazd powołał komisję, która ustali jednolite dla całego państwa ceny wszystkich chemikalii farmaceutycznych, z wyjątkiem specyfików, preparatów galenowych oraz opakowań. Zjazd wypowiedział jednomyślną opinię, aby przy opracowywa-

niu cennika nowej taksy aptekarskiej uznana była zasada opłacalność handlu.

Uznano za konieczne uwzględnić w kalkulacji nowej taksy aptekarskiej 15% zysku.

Zjązd wypowiedział się za popieraniem krajowego przemysłu chemiczno-farmaceutycznego i rozszerzeniem współpracy hurtu krajowego branży aptecznej z krajowymi producentami. Postanowiono zwrócić się do wszystkich krajowych wytwórców przemysłu chemiczno - farmaceutycznego o utrzymanie, lub przywrócenie dotychczasowego rabatu hurtowego.

Zjazd powziął uchwałę nie sprzedawania składom aptecznym, drogeriom, oraz osobom niepowołanym i nieuprawnionym leków silnie działających.

Sprawa uregulowania handlu środkami silnie działającymi na terenie województw poznańskiego, śląskiego i lwowskiego samorzutnie uregulowały firmy interesowane (K. W.).

Nowa koncesja.

Wieloletni prezes Oddziału Zagłębia Dąbrowskiego kol. mgr Stefan Laskowski otrzymał koncesję na uruchomienie apteki w Modrzejowie k/Sosnowca.

Zarząd Główny Związku i Zarząd Oddziału Zagłębia Dąb. składają kol. Laskowskiemu z tej okazji serdeczne gratulacje.

Nowe prawo aptekarskie w Niemczech.

Rząd niemiecki, dbający o rozwój aptekarstwa i w pełni doceniający jego znaczenie nadaje zawodowi aptekarskiemu nowe prawo aptekarskie, które wchodzi w życie z dniem 1 lipca r.b. Nowa ustawa określa czym jest aptekarz i zawód aptekarski i nadaje mu samorząd zawodowy, czyli izbę aptekarską, „Aptekarz — głosi ustawa — jest powołany do służby w dziedzinie zdrowia narodu; w szczególności jest mu powierzona piecza nad zaopatrywaniem ludności w środki lecznicze. Pracą swą pełni aptekarz służbę publiczną".

Izbie aptekarskiej podlegają wszyscy aptekarze niemieccy, zarówno pracujący w aptekach, jak wykładający na wyższych uczelniach i zatrudnieni na służbie państwowej, w przemyśle. hurcie i t. p. oraz praktykanci i asystenci aptekarscy. Wyjątek stanowią jedynie aptekarze wojskowi. (Biul. P. P. T. F.).

Z KARTY ŻAŁOBNEJ.

W dniu 18 maja r. b. zmarł nagle, przeżywszy 59 lat

Ś. P.

CZESŁAW SĘKOWSKI

b. wieloletni pracownik Warszawskiej Ubezpieczalni Społecznej, członek Oddziału Warszawskiego Z. Z. F. P.

Cześć Jego Pamięci.

* * *

W ub. mies. zmarł ś. p. prow. A. ZEMBRZYCKI, zamieszkały ostatnio w Garbatce k/Radomia.

* * *

W związku z tragiczną śmiercią 13-letniego syna kolegi Józefa Kazberuka, ś. p. Henryka, który podczas zlotu harcerskiego w Pomiechówku, znalazł śmierć w rzece Wkrze, Zarząd Związku i red. „Kroniki" składają stroskanym Rodzicom wyrazy głębokiego współczucia.

WYDZIAŁ POŚREDNICTWA
Kupna, Sprzedaży i Dzierżaw Aptek

przy Zw. Zaw. Farm.-Prac.

Warszawa, ul. Marszałkowska 138 m. 8, tel. 523-18

NATYCHMIAST WYDZIERŻAWIMY aptekę wiejską w pięknej malowniczej okolicy woj. kieleckiego lub sprzedamy, kaucja wymagana 2—3 tys. zł., osada liczy 3 tys. mieszk. w ośrodku przemysłowym k/Sandomierza, lekarz i felczer na miejscu. Cena apteki z domem i ogrodem 18 tys. zł.

W WARSZAWIE SPRZEDAMY aptekę o obrocie 85 tys. zł., cena 130 tys. zł., warunki kupna do umowy.

APTEKĘ SPRZEDAMY w mieście powiatowym przy kolei, szkoły średnie na miejscu, obrót 43 tys. zł., cena nieostateczna 65 tys. zł., 5 lekarzy i felczer, apteka mieści się w 4 ubikacjach, mieszkanie 4-pokojowe przy aptece.

POŁOWĘ APTEKI w większym mieście gimnazjalnym zaraz sprzedamy przy wpłacie gotówką 12 tys. zł., apteka ma wielką przyszłość rozwojową i jest dobrą okazją lokaty kapitału.

APTEKĘ W CENTRUM WARSZAWY zamienimy na aptekę z domem, ogrodem, w województwach centralnych przy kolei, o obrocie nie mniejszym 5 tys. zł. mies.

APTEKĘ SPRZEDAMY w mieście powiatowym przy kolei, gimnazjum na miejscu. Wpłata gotówkowa około 30 tys. zł., obrót 30 tys. zł. rocznie.

APTEKĘ SPRZEDAMY za 7 tys. zł. w woj. poznańskim; osada liczy 1500 mieszk., przy stacji kolejowej, lekarz na miejscu, oświetlenie elektryczne. Apteka mieści się w 3 pokojach, mieszkanie 2-pokojowe z kuchnią. Komorne 75 zł. mies., obrót roczny 9 tys. zł. Warunki b. dobre dla bezdzietnego małżeństwa.

APTEKĘ SPRZEDAMY w większym mieście Kongresówki, obrót 80 tys. zł. Cena 120 tys. zł. Warunki kupna do omówienia.

APTEKĘ WYDZIERŻAWIMY w mieście wojewódzkim o obrocie 80 tys. zł. Kaucja wymagana 25 tys. zł. Warunki dzierżawy do omówienia.

APTEKĘ WIEJSKĄ sprzedamy z domem i ogrodem, obrót 9600 zł. rocznie, cena 10 tys. zł., z domem 15 tys. z., 2 felczerów na miejscu.

APTEKĘ NORMALNĄ sprzedamy w osadzie przy kolei, 3000 mieszkańców, lekarz na miejscu, obrót 5 tys. zł., cena 60 tys. zł.

APTEKĘ NORMALNĄ sprzedamy, wieś liczy 6 tys. mieszk., ośrodek zdrowia, lekarz na miejscu, sąsiednie apteki o 16—18 klm., obrót 8600 zł. rocznie, cena 10 tys. zł.

DZIERŻAWA APTEKI w mieście powiatowym Wlkp., kaucja wymagana około 15 tys., warunki dzierżawy przystępne. Kandydaci tylko chrześcijanie, zechcą składać oferty.

Ze świata.

PORTUGALIA.

Przeciw wolnemu osiedlaniu się.

Na posiedzeniu syndykatów aptekarzy portugalskich wygłosił Emilio Fagoso referat przeciwko wolności osiedlania się w aptekarstwie. M. in. powiedział on, że aptekarstwo portugalskie jest przeindustrializowane, handel specyfikami wytwarza dziką konkurencję, w następstwie czego w ośrodkach gęsto zaludnionych jest jedna apteka obok drugiej, zaś w rzadziej zaludnionych brak aptek. Odpowiednio zmienione ustawodawstwo musi przypomnieć aptekarzom, co jest ich głównym zadaniem. W tym celu należy wprowadzić rygory w zakresie cenzusu wykształcenia i system koncesyjny.

ISLANDIA.

Wszyscy aptekarze przed sądem.

Departament sprawiedliwości wniósł skargę przeciwko wrzystkim aptekarzom w kraju z powodu nielegalnego przewozu i sprzedaży spirytusu dla celów medycznych.

Redakcja i Administracja „Kron. Farmac." czynne od godz. 9 do 16 codziennie prócz niedziel i świąt.
Warszawa, Marszałkowska 138 m. 8. Telefon 5-23-18. Konto czekowe P. K. O. 8491
Redaktor odpowiedzialny: Edmund Szyszko. Wydawca: Zw. Zawod. Farmaceutów-Pracowników w Rz. Pol.
Drukarnia „SIŁA", Warszawa, Marszałkowska 71, tel. 8-34-48.